

R O Z M A I T O Ś C I.

We Wtorek

N^{ro}. 39.

6. Kwietnia 1819.

Indyie południowe.

(Ciąg dalszy.)

Pierwsza flotta przywiezła z sobą dostateczne zapasy iada nasolonego, iaryzyn suszonych, mąki, palonych wódek i t. d. Te zapasy trzymano pod dozorem Zwierzchności, i szafowano z nich proporcjonalnie osadnikom onychże rodzinom, i dodanym im osobom za karę służebnym. Pierwszą odzież, i sprzęty najpotrzebniejsze wydano nowym osadnikom bezpłatnie a tak nie mieli żadnego starania, iak tylko aby się przed niepogodą zabezpieczyć, i ziemię zasiać. Wszystkie przyteczne rodzaje nasion Europejskich a nawet różne nasiona Azjatyckie, Amerykańskie zostały w iednymże czasie wysiane i udały się zupełnie; podobnież powiodło się z drzewami owocowemi, brzoskwiniami, trześniami i jabłkami. Poziomki, agrest i maliny, które w kraich tropicznych przyymować się nie chcą, przyięły się bardzo dobrze pod tą umiarkowaną strefą, równie iako i nasze sałaty, kapusty, i inne rośliny kuchenne. Zboże przechodziło wszelkie nadzieie. Świeża ziemia wydała przeobfite żniwa pszenicy i żyta, namieyscach suchych rodził się ieszcze maiz (żyto Indyjskie, a ziemniaki oswoiły się nad spodziewanie zaraz pierwszego roku z południowo-Indyjską ziemią.

Od owego czasu ulżyło się Rządowi ciężarom; a powoli wprowadzono też i podatek gruntowy. Ależ to, co Rząd wymagał, było tak nader mało, że gospodarze włożony na nich obowiązek zaledwie czuć mogli. Od roku do roku, tak iak się zamożność wzmagała, pomnażały się wprwdzie i podatki; zawsze atoli sposobem wcale nieznacznym, a nigdy uciążliwym, dopóki nie doyszły do pewnego stopnia, gdzie ich już więcej podwyższać nie można. Rząd Angielski słusznie jest tego zdania, że chcąc zachęcić ludzi do nprawiania dziczy, należy dozwać im największych korzyści, będąc przekonanym, że kiedyś pro-

cent od zakładów swoich z niezmierną lichwą odzyska. Nie należy ón do liczby tych, co zaraz po wysiewie żniwa żądają. Takie iak te założenia, są staraniem o szczęście potomności; a żniwa nadejdą dopiero po upłynieniu wieku.

Rząd Angielski czyni więcej, i czyni to co Rządy Europejskie w podobnych przypadkach nie łatwo czynić zwykły. Każdego roku, gdy nadchodzi czas pobierania przychodów, deputowani Zwierzchności zwiędzają wszystkie osady, przeglądają budynki, gospodarstwa wewnętrzne, ogrody, pola, łąki, winnice, trzody, i stan bydła wszelkiego rodzaju. Jeżeli grunta są pilnie uprawne, jeżeli w wartości swojej podniesione, jeżeli żniwa z wielką starannością i obficie zebrane zostały, jeżeli osobliwie trzody dobrze są pasione i rozmnożone; tedy oświadczą się Rząd dla osadników obowiązany. Od nazyrczniejszych i najpilniejszych z onychże, nie tylko nie wymaga żadny ch podatków, lecz nadaie im ieszcze nowe grunta, dodae w nagrodę albo bydło, tudzież więcej parobków i dziewcząt z osób na karę skazanych, i przedłuża terminu do wypłacenia długu dawniejszego. Jeżeli zaś przeciwnie grunta są źle uprawne, jeżeli bydło jest zaniedbane, tedy napominają serio niedbalców, i wymuszają od nich natychmiast podatki; a jeżeli i powtórna przestroga nic nie skutkuje, tedy przez nieodwołny wyrok odbierają dobra pierwszym posiadaczom i nadaia je innym, którzy z nich na swój i na powszechny pożytek lepiej korzystać umieją, i postanowili.

Przy takim staraniu się przez mądre ustawy, o pomysłność wolnych właścicieli ziemi, pamięta Rząd Angielski z równą ludzkością i sprawiedliwością o wygnanych tamże skazanych. Ci dzielą się na trzy klasy. Jedni są dożywotnie na niewolę skazani a liczba ich jest ze wszystkich najmniejsza. Inni tylko przez pewną koley lat są służebnymi, a po wytrzymaney karze wolnymi, wszelako nie mogą opuszczać osady, aż po upły-

nieniu pewnego czasu wyznaczonego. Jeszcze inni otrzymują z wolnością swoją oraz i prawo wyiechania albo zostania się w osadzie.

Dla poskromienia i poprawy szczytały téy zgrai zaprowadzono tam dwa naydzielniejszye środki: boiaźń i nadzieię. Z jednej strony dostateczne woysko, zawsze pod bronią będące, więzienia, łańcuchy i okowy, szubienica, czuyna baczność, okropnie surowe kary na małe wykroczenia, a kara śmierci na większe; z drugiey strony przy dobrem uprawowaniu się, nadzieia zupełney wolności i pozyskania wszelkich korzyści osadnika, nadzieia pozyskania włości i niewolników, nadzieia używania szczęścia domowego, zamożności i poważenia, a nawet nadzieia powrotu do Europy, aby tam używać owoców pilności swojej.

Łatwo wystawić sobie można, iak trudnym było z początku utrzymanie na wodzy tych zbrodniarzy. Skazancy przyzwyczajeni byli po naywiększey części już od dzieciństwa do próżnowania, kradzieży i do naydzikszey bezsumiennosci; ale przykłady surowości nayniełitościwszye następowały okropnie iedne po drugich i przerażały zakamieniałych złoczyńców. Postrach ten ponawiał się, a nim przerażeni, stawali się ostrożnymi uważniejszyymi. Nayprzód przyzwyczajili się tylko do takiego życia, że iak nie mieli przyczyny lękać się kar okrutnych. Potem widzieli szczęśliwy los lepszych towarzyszów swoich, widzieli wczesniejszye obdarzenie ich wolnością, pomieszkaniem, włościami. Częstoć sami dostawali się w służbę takich ludzi, co byli pierwéy ich współskazancami. To sprawiło w nich odmiannę umysłu, próbowali pozyskać równy losi równą pomysłność, a tak chwytali się drogi poprawy, i tak przyszło do tego że Peron przez ciąg pięćmiesięcznego pobytu w Nowéy Hollandyi, ani razu nie słyszał o popełnioném zabójstwie albo złodzieystwie, i że wówczas już od dwóch lat niby na śmierć skazanym nie był.

Petrzeba na to zbrodniarza całkiem zakamieniałego, któryby sytym był życia, by tym sposobem między szczęśliwością i nędzą postawiony, nakoniec lepszy nie chwycił się drogi. Skoro skazaniec w Nowéy Wallii południowéy sprawuje się dobrze albo pożyteczny wynalazek zrobi, ma Gubernator prawo skrocenia czasu służebności jego czyli udarowania go zupełną wolnością. W każdym razie po wytrzymaney karze wstępnie pązą do towarzystwa obywatelskiego, otrzy-

muie grunta i parobków, którzy mu w uprawie roli pomagać muszą, otrzymuie żywność i narzędzia, i może tak, iak każdy inny przyiść do zamożności.

Ważne jest przy tém doświadczenie, które także i Peron uczynił, a które aż do lat ostatnich zawsze się potwierdzało. Skazancy przez długi czas służebności do niedostatku i ciężkich prac przyzwyczajeni, gdy otrzymaia wolność i dostapia własności przychodzą zazwyczaj prędzey do zamożności aniżeli ludzie, którzy dobrowolnie udaia się do Nowéy Wallii południowéy i tam osiadaią. Pierwsi znaia z własnego doświadczenia wszystkie sposoby, z których przy pracy korzystać można, biorą się zrczniey do rzemioł i są wytrwalszyymi w przedsięwzięciach swoich. Zazwyczaj znayduia się przeto między uwolnionymi naylepszei rolnicy, którzy robią majątek, gdy tymczasem wielu z dobrowolnych osadników staie się ciężarem dla Rządu. Jedni z byłych skazanców są rzemieślnikami, drudzy poświęcaia się handlowi. Wszystko idzie im lepiej. Dawna plama, że tam przybyli iako skazancy, zniha co raz bardziey im więcej bogactwo ich rośnie; a przy majątku swoim są w stanie do przyymowania u siebie naylepszych towarzystw. Już za czasów Perona byli uwolnieni skazancy, którzy po 300,000 franków majątku posiadali.

Aléż biada uwolnionemu skazancowi, który w dawne swe błędy nąząd popada! | Nawczas obchodzą się z nim bez względu i bez litości, poczytnia go za człowieka wcale nieuleczonego. Więzienie, kaidany; bastonada, te są naypierwsze chłosty, które go czekają; a jeżeli go to nie poprawi, tedy już po nim; Rząd konfiskuje nadane mu dobra, i przywraca go znowu do stania służebności na czas krótszy lub dłuższy, zazwyczaj na całe życie, a jeżeli zbrodnia była za wielką, tedy go tracią. Kilkanascie przykładów takowey kary wykonywaney od czasu do czasu za wracanie się do błędów posłużyło nie mało do tego, że innych do rozmyślenia przyprawiało.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Henryk Fryderyk Fügler
Dyrektor C. K. Galeryi w Wiedniu.
[Wspomnienie posmiertne,
przez P. Schnorr de Karlsfeld.

Spodziewać się należy, że śmierć Füglera Dyrektora C. K. Galeryi dotknie żywo

naywiększą część oświeconych ludzi i to tём bardzy, im mniej znajduje się meżów, którzyby w swoim zawodzie tak znakomity wpływ mieli na współczesnych, iak go miał zmarły, iako artysta. Obdarzony dziełnym i czynnym duchem, poznał potrzeby swojego czasu w w zawodzie sztuk kształcących, ón to owym środkiem, które z taką hojnością podał wielkomyślny i miłujący sztuki Monarcha Józef II, nadał ozywiałą postać, tak dalece, iż nam artystom, będącym w owej tak przedziwnie urządzonej Akademii, przypominać go będzie zawsze przejętym dobroczynnością jego i uczuciem wdzięczności. — Jak zawsze, przeciwko nawet własnemu interessowi starał się być publicznie użytecznym, tak był nierównie czynnym, iako wykonywający artysta; przedziwne dzieła jego są nader znaiome, aby wyliczać one była potrzeba; czém był iako człowiek, oyciec i przyjaciel, o tём ieden tylko powszechny głos panuje! Niewięta prawość, w jego przedziwnym charakterze duszy, staranność i czynne przywiązanie się jego do swoich dzieci, prosta i wyraźna otwartość dla przyjaciół iako też i dla tych, co jego rady lub pomocy zasiągali, wszystkie te przymioty, towarzyszyły mu w czynnym życiu jego, aż do końca pełnego oierpień. Nim atoli oddamy się temu smutnemu wspomnieniu, wystawimy przody pokrótce wyciąg pamiętny historyi jego życia.

Henryk Fryderyk Füger, urodzony d. 8. Grudnia 1751 w byłem mieście Rzeszy Niemieckiej w Heilbrunn w Szwabii, był synem tamtejszego Ewanielickiego Kaznodziei i od pierwszych lat młodości okazywał nieomylną chęć do malarstwa. (*) W dwunastym roku życia został uczniem Mikołaja Guibal (**) artysty pełnego talentów i pierwszego podówczas nadwornego malarza Xiążęcia Karola Wirtemberskiego w Stuttgardzie. Wiegoto malowidłach powaly powziął ón pierwsze wrażenia większych dzieł sztuki, które na zawsze ntkwiły w jego pamięci. Zabawiwszy nie długo w Stuttgardzie potem nieiaki czas w domu, dla nauczenia się prawa, które w Halli odbyć

zamysłał; w półtora roku dla wykształcenia talentu swojego w tøy sztuce, udał się za radą tajnego Rady Głozę, z Halli do Lipska, do żyjącego jeszcze podówczas Profesora Akademii Cesera z Preszburga, któremu od Oycę swojego był mocno polecony; po półrocznem tamże pobycie, niespodzianie wezwany od Posta Angielskiego będącego przy Dworze Elektora Saskiego, udał się do Dreżna, ponieważ ów Poseł widział niektóre jego roboty miniaturowe wystawione w tamecznej sali kunsztów, i życzył sobie przez niego być malowanym.

W Dreżnie oglądał Füger Galeryę. Widok tak bogatego zbioru, podał mu dokładniejszy pojęcie o przymiotach wzorowych dzieł sztuki, przymuszony jednak utrzymywać siebie z malowania miniaturowe, do których posiadał zręczność, nie pozostawało mu czasu zająć się ściśle nauką malowań historycznych. I to było powodem, że po dwuletnim pobycie swoim w Dreżnie z tamąd wyjechał i przybył do Wiednia dla udania się do Rzymu iako źródła wszystkich kunsztów.

Za przybyciem do Wiednia, przypadek zdarzył, że go poznał zmarły Kanclerz Państwa Xiąże Kaunitz, który przedstawił go znowu Wielkiej Cesarzowej Maryi Teressie. Monarchini ta mając go sobie polecenego od Xięcia, wysłała go do Rzymu gdzie pięć lat zostawał na koszcie Rządowym. Przybywszy później do Neapolu przedstawiony był Królowej Karolinie przez żyjącego dotąd i miłującego sztuki nadobne Hrabiego Antoniego Lamberta, byłego podówczas Posta przy Dworze Neapolitańskim, a teraz Prezydenta C. K. Akademii połączonych sztuk nadobnych a to celem odmalowania iey portretu. Nie które rysunki historyczne jego wynalazku, które z sobą przywiózł, były powodem, że Królowa Karolina poleciła mu do odmalowania cztery alegoryczne obrazy w pokoju swoim bibliotecznym, oddał ała fresco (kolierami na ścianie.)

Po dwuletnim bawieniu się w nader gościnnym domu Hrabiego Lamberta, w Neapolu, powracając w roku 1783 do Wiednia, a przybywszy do Rzymu zastał wezwanie Xiążęcia Kaunitza, który go przedstawił Cesarzowi Józefowi II. na uwolnione miejsce Dyrektora szkoły Malarzkiej i Rzeźbiarskiej przy C. K. Akademii sztuk nadobnych, których był Protektorem. Wybór i urządzenie miejscowości, osobliwie uporządkowanie wszystkiego, co tykhona leży do Aka-

(*) Opowiadał z rozkoszą, że będąc chłopcem 11letnim malował portrety, z początku brał talera, później i po dwa dukaty. Żyd nazwiskiem Aronsohn z Nekarau nie daleko Heilbrunn był pierwszym co przez zamówienie swojego portretu podał mu sposobność do dalszego kształcenia talentu.

(**) O tym nauczycielu swoim, od którego przejął wiele do swojego stylu, mawiał zawsze z dziecinem uszanowaniem i nigdy niewygasłą wdzięcznością.

demii, winniśmy temu: Mężowi, który jenielnym wzrokiem swoim, umiał we wszystkim, co było pewny trafic punkt, i w krótkim czasie to, co było potrzebą, do skutku przyprowadzić! — On to w sali wzorów i starożytności, ażeby więcej miejsca pozyskać w gorze, wsparty od przemyślnego, budowniczego Hohnberga: podnieść kazał dachy i wielkie okna wytłamać, które teraz wielkością swoją wzory i starożytności tak, pożytecznie i do zachwycenia oświecają.

W dowód najwyższego zadowolenienia z czynionych usług w Akademii, pannaicy nam, z chwałą, Cesarz Franciszek I. powierzył mu w roku 1806. Dyrekcyję Galeryi Obrazów Belwederskich.

W roku 1812: mianowała go Królewska Bawarska Akademia sztuk kształcących w Monachium, swoim Członkiem honorowym, a C. K. Akademia w Medyi ołania nie tym samym mianowała go w r. 1814tym.

Podczas Kongressu Wiedeńskiego w roku 1814: obecni Monarchowie, oglądając C. K. Galeryją raczyli także zwiedzić pracownię Dyrektora Galeryi; Król Wirtemberski zaszczylił go małym krzyżem orderu zasługi cywilnej.

Wielu ryciniarzy, iako to: Jakobi, Pichler, Kieninger, Wrenk, sposobem tuszowania; John i Pfeiffer zaś w sposobie punktowania, a Leybold ryłcem, wykonywali roboty swoje podług iego, obrazów i rysunków.

Pomiędzy dziełami iego poczytną są najsłynniejsze ryciny Messyady Klopstocka; znaione one będą miłośnikom sztuki ze sławy, którą przy wyjsciu na widok ziednały artyście. Na nieiaki czas przed śmiercią zaczął on pracować nad wydaniem wszystkich tych rycin na płótnie olejnym w wielkości oryginalnej rysunków. — Już przy narodzeniu farb wpadała w oczy, ta rozmaitość i ten przemysłny wybór kolorów, które tak często sławne iego kompozycye ożywiały. Naywiększém było iego życzeniem, ażeby kiedy zbiór tych rycin Messyady wydać w naturalnej wielkości: „Nie miało już przyść do tego“ mawiał on zawsze, ile razy doznawał iakiejk przeskody, toż samo i wtenczas, kiedy zbliżająca się śmierć odejmowała mu już wszelką do tego nadzieję. Rojąc nie można, iakim sposobem pracować mógł bez przerwy, będąc w takim stanie, którego w tak długiej i bolesnej chorobie doświadczać musiał. Za ledwie wstał z łóżka, na którym osobliwie ostatnie

chwile siedzący i bezsennie trawił, pytał się o paletę (deszczótkę z farbami) a słabe ciało, musiało być puskszne mocnym duchowi. — Naywiększą troskliwością iego było: iako artysty, mieć tyle siły, aby to dzieło nad którym tak chętnie pracował, ukończyć jeszcze przed śmiercią; inaczej chciała mieć Opatrzność — lecz pamiętnem na zawsze zostanie, iż wyraźnie przy tój robocie stać musiał, która wystawiała śmierć Zbawiciela na krzyżu. Wyobrażenie to było iego ostatnią pracą.

Nie może nic charakteryzować bardziej człowieka, iak oczynności iego w ostatnich chwilach życia, mając niewstrzymaną śmierć przed oczyma; w tój chwili objawia się nayszczególniej, wewnątrz duszy iego. Fugger do samego końca był iednakim, dowiódł tём, że takim, był wewnątrz, iakim się zewnątrz okazywał. Śmierć sama niemogła odmienić istoty iego w kształcie i zdawało się nawet, iakoby odebrał ziemi moc wpływu, który mieć zwykła na ostatnie rysy umierającego. Znikły z twarzy wszelkie zmarszczki, owe to oznaki udrczenia i trosk, które dotykały go tak często w czasach choroby będącego o los naylepszych dzieci, które widział już osierociłemi, a które w pieczołowitości swoich łżyły ostatnie siły, aby okazać się godnem iego Oycowskię miłości. Nigdy nie widzieliśmy go w życiu tak przyjemnie, nsniechającę się i wypogodzonęj twarzy, iak leżącigo już w trumnie. Jak świat gotnie nieśmiertelność imieniowi iego, iako artyście, tak nigdy niewygaśnie on w pamięci przyjaciół, którzy go także iak człowieka cenić i czcić umieli.

Nowa anekdota o Xięciu Wellingtonie.

Będąc niedawno u Hatfield-House wyjechał Lord Wellington na spacer i chciał przejechać przez dziedziniec domu iednego dzierżawcy. Atoż dzierżawca, któremu myśliwi bardzo popsuli zasiew, zakazał był już dawniej parobkowi swojemu, by zamknął bramę od gościnca i nie przepuszczał nikogo. Parobek nie przepuszczył więc i Xiążęcia pokazawszy mu drogę po za folwark. Xiąże nie sprzeczał się. Dzierżawca powróciwszy do domu pytał parobka, czyli wstrzymał myśliwych od przejeżdżania przez pole. „Tak jest,“ odpowiedział parobek, „wstrzymałem nie tylko myśliwych, lecz nawet i Wodza, którego Bonaparte wstrzymał niezdolną.“ Dzierżawca ekuzował się zaraz u Lady Salisbury, dodając odpowiedź parobka swojego, z której Xiąże serdecznie nasmiać się musiał.